

Marek Kornat: Co czeka Uniwersytet po wejściu w życie Ustawy 2.0?

Nauki humanistyczne i społeczne mają swoją specyfikę. O wartości dokonań naukowych decydują przede wszystkim monografie książkowe i wydawanie źródeł. W dotychczasowej polityce naukowej państwa polskiego nie ma dostatecznego zrozumienia tego stanu rzeczy. Systemy punktacji przygotowują ludzie, którzy tej rzeczywistości nie rozumieją – pisze Marek Kornat dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Spór o uniwersytet”.

Zaproszony do zabrania głosu przez jako inicjator protestu przeciw reformie ministra Gowina czuję się upoważniony do paru słów komentarza na temat oporu środowisk akademickich przeciw tej koncepcji zmian w systemie szkolnictwa wyższego.

Przede wszystkim nie wiemy w jakim kształcie ta ustawa będzie przyjęta na zapowiedzianym – o ile nic się nie zmieni – na 3 lipca posiedzeniu plenarnym Sejmu. Nie potrafię powiedzieć do jakich korekt dojdzie jeszcze podczas tej decydującej sesji. Zgłoszono ponad dwieście poprawek. Już doszło do wprowadzenie niektórych bardzo ważnych zmian – wśród nich wprowadzono zastrzeżenie, iż rada uczelni nie będzie ciałem nadzorczym, lecz doradczym wobec rektora. Zewnętrzna Rada Uczelni – złożona w większości z osób spoza niej – w żadnym wypadku nie może być ciałem wyposażonym w kompetencje do rządzenia uczelnią czy też kontrolowania rektora niczym rada nadzorcza w

firmie biznesowe. Nie ma natomiast sprzeciwu wobec pomysłu utworzenia takich rad, ale jedynie jako ciał doradczych. Musi to jednak być wyraźnie zapisane w ustawie. I w tym kierunku sytuacja zmierza.

Pora obecna nie jest dobra na dywagacje i komentarze, gdyż każdy dzień przynosi nowe fakty. Trwa decydująca batalia o kształt reformy uniwersytetów.

Odpowiem na postawione mi pytanie biorąc za punkt wyjścia obecny stan rzeczy:

1. Jeżeli dojdzie do skutku ustawa dopuszczająca możliwość znoszenia wydziałów i ustanowienia całkowitej dowolności kształtowania struktury wewnętrznej uniwersytetu – będzie to wielkim ciosem w demokratyczny ustrój wyższych uczelni. Zniesienie wydziałów nie byłoby samo w sobie zbrodnią. Pytanie zasadnicze brzmi: czy w nowej strukturze uczelni zachowane zostaną rady jednostek organizacyjnych będących jej komponentami. Jeśli tak by się stało – oznaczało to utratę przez społeczność akademicką jakiegokolwiek kontroli nad procesem awansów, procedurą zatrudniania, polityką finansową itd. Wszystkie te kompetencje nie mogą przejść w ręce rektora-samowładcy. Byłby to potężny cios w autonomię uniwersytecką. Niezbędne jest dodanie do projektu ustawy (w obecnym kształcie) postanowienia, iż wydziały są niepozbywalnymi organami uczelni, a jeśli by na ich miejsce miały powstać nowe jednostki, to muszą one mieć własne rady złożone z grona profesorskiego.

2. Nie wolno dopuścić do nadawania „profesur dydaktycznych”. Tylko Humboldtowski ideał łączenia pracy naukowej i nauczania gwarantuje trwanie uniwersytetu. „Profesura dydaktyczna” byłaby nędznym

powrotem do praktykowanej przez komunistów docentury bez habilitacji, czyli „marcowej”. Obniżenie rangi prawdziwego tytułu profesorskiego poprzez uruchomienie takiej niezdrowej „ścieżki” awansu będzie nieuchronne. Argumentacja, iż ktoś jest znakomitym dydaktykiem, ale słabym uczonym (badaczem), więc trzeba go dowartościować „profesurą dydaktyczną” – jest wprost śmieszna.

3. O ile nastąpiłoby ustawowe uchylenie obowiązku uzyskania habilitacji (aby awansować) – dojdzie wówczas do zapaści zwłaszcza w naukach humanistycznych i społecznych. To prawda, że w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych nie ma habilitacji, ale zastępuje ją system ostrej konkurencji o stanowiska profesorów, czego nie mamy w Polsce (i nie da się tego zadekretować żadnym rozporządzeniem władz centralnych).

4. Do niezmiernie groźnych pomysłów należy z pewnością plan zniesienia minimum kadrowego. To rozwiązanie może doprowadzić do powtórki tego, co już widzieliśmy przed kilkunastu laty – tj. do całkowicie chorej wieloletowości (rekordzista miał ponoć 17).

5. Nie wiemy jak będzie wyglądała cała seria rozporządzeń wykonawczych do ustawy, którą Sejm przyjmie w lipcu. W niej rozstrzygnięte zostaną bardzo ważne kwestie szczegółowe. Wśród nich szczególne znaczenie ma problem ewaluacji jednostek naukowych.

Odnotowuję z satysfakcją, że Ministerstwo wycofało się z niektórych pomysłów. Oto one:

1. Porzucono projekt nadania nowoutworzonym radom uczelni charakteru nadzorczego w stosunku do rektora, co jest bardzo ważne. Ciało to winno być organem doradczym i niczym więcej.

2. Do lamusa odszedł pomysł dawania habilitacji za tzw. granty europejskie. Chodziło tu o próbę zdobywania tego stopnia naukowego „na taryfie ulgowej” – za pomysł, a nie za rozwiązanie danego zagadnienia badawczego. Poza tym państwo polskie oddawało swe kompetencje w zakresie kreowania elity naukowej we własnym kraju podmiotowi zewnętrznemu, co jest nie do przyjęcia.

3. Zrezygnowano z koncepcji wprowadzenia anonimowych opinii w przewodach profesorskich na wzór NCN i NPRH. Nie mam wątpliwości, iż pomysł ów przyniósłby możliwość totalnej krytyki czyjegoś dorobku naukowej bez jakiegokolwiek odpowiedzialności za słowo, bo pod ochroną anonimowości. Wypada dodać, że nigdzie na świecie w przewodach o uzyskanie stopni i tytułów naukowych nie ma takiej praktyki. (W Niemczech, gdzie obecnie recenzowałem habilitację – jest podobnie jak u nas obecnie).

*

Nauki humanistyczne i społeczne mają swoją specyfikę. O wartości dokonań naukowych decydują przede wszystkim monografie książkowe i wydawanie źródeł. W dotychczasowej polityce naukowej państwa polskiego nie ma dostatecznego zrozumienia tego stanu rzeczy. Systemy punktacji przygotowują ludzie, którzy tej rzeczywistości nie rozumieją.

Na pełną ocenę reformy ministra Gowina przyjdzie czas po lipcowych decyzjach parlamentu. Obecnie mamy trudny czas wyczekiwania i niepokoju.

Chcę powiedzieć jasno, że reforma nauki i szkolnictwa wyższego jest potrzebna, ale nie w formie, jaką otrzymaliśmy i która jest przedmiotem „poprawiania” na obecnym etapie procesu legislacyjnego.

Jak na tę chwilę jestem wciąż pesymistą, ale ostatnie tygodnie przyniosły pewien zwrot, który ma swe znaczenie. Co do jednego jestem pewien. Ustawa przyjęta bez sprzeciwu w pierwotnym kształcie – oznaczałaby katastrofalny zwrot godzący w humanistykę i nauki społeczne.

Marek Kornat